

MIŁOSIĘDZIE BOŻE W MOIM ŻYCIU

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! *Wielbi, Pana, moja dusza i mój duch rozradował się w Bogu, moim Zbawicielu, bo spojrzal na uniżenie swojej służebnicy (...)* gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmogący. *Święte jest imię Jego!* (Łk 1, 46-49). Tymi słowami Maryi, pokornej służebnicy Pańskiej, chciałbym oddać chwalebę Bogu, Trójjedynemu Miłości. Jezus pochylił się nad moją nędzą i okazał mi swe miłosierdzie, wydobyl mnie z czynnego nałogu, zahamował jego rozwój, przywrócił mi zdrowie i pracę w zawodzie. Wszystkie te dary są Bożymi cudami, w żadnym wypadku nie byłbym w stanie sam o własnych siłach ich osiągnąć.

Od 15 roku życia miałem problem z życiem w czystości, gdyż wtedy „odkryłem” masturbację. Stopniowo stała się ona czynnością nałogową. Do tego doszło obsesyjne zakochiwanie się w koleżankach, a po kilku latach także korzystanie z erotyki w TV i pornografii w internecie, fantazjowanie, następnie kompulsywne poszukiwanie żony itd. Wychowałem się w praktykującej rodzinie katolickiej, stąd kiedy pojawił się w moim życiu grzech masturbacji, to spowiadałem się z niego. Początkowo z pewnym ociąganiem, gdyż było mi z tym dobrze.

Kiedy miałem 19 lat, za namową mojej mamy, która przeżyła swoje nawrócenie w Ruchu Światło-Życie, uczestniczyłem w seminarium Odnowy w Duchu Świętym. Doświadczyłem wtedy, że Bóg mnie kocha i akceptuje takiego, jakim jestem, i oddałem swoje życie Jezusowi, obierając Go jako jedynego Pana i Zbawiciela. Zapragnąłem być blisko Niego i włączyłem się w wspólnotę charyzmatyczną, zacząłem codziennie uczestniczyć we Mszy św., przystępować do Komunii, modlić się Pismem św. Wtedy mój nałóg grzech, zaczął mi bardzo przeszkadzać. Spowiadałem się więc po każdym upadku, niekiedy kilka razy w tygodniu. W pewnym momencie po kolejnej spowiedzi doświadczyłem uwolnienia od nałogu. Poczułem się jak kobieta przylapaną na cu-



dzołostwie i przyprowadzona do Jezusa. Syn Boży przebaczył jej grzechy i udzielił mocy do niegrzeszenia (por. J 8, 1-11). Podobnie stało się z mną, od tamtej pory, nałóg jakby zniknął. Przeszedłem doświadczać pokus i grzeszyć przeciw czystości. Trwało to kilkanaście miesięcy, prawdopodobnie ponad rok.

Wtedy, sądząc, że Bóg powołał mnie do kapłaństwa, wstąpiłem do zakonu. Tam po jakimś czasie mój nałóg zaczął stopniowo wracać. Nie zdawałem sobie jednak z tego sprawy. Po każdym upadku, szedłem do spowiedzi i wydawało mi się, że wszystko jest w porządku. Niestety doświadczyłem też okresowych wahań nastroju, stanów euforii oraz depresji. W którymś momencie w czasie depresji mój nałóg wrócił jakby ze zdwojoną siłą. Kompletnie nie byłem w stanie go powstrzymać. Spowiadałem się po każdym grzechu, codziennie uczestniczyłem we Mszy św., modliłem się, ale nie było poprawy. Nałóg pogłębił moją depresję i doprowadził mnie nawet do myśli samobójczych. Wystąpiłem z zakonu. Zanim to się stało, jeden ze spowiedników wręczył mi kartkę z 12 krokami AA i powiedział, że to może być mój program wyzwolenia z nałogu.

Po powrocie do domu, kontynuowałem studia, włączyłem się w działalność wspólnoty ewangelizacyjnej, szukałem pracy. Niestety mój nałóg pogłębiał się i było coraz gorzej. Nałóg zabierał mi czas i energię do życia, nie mogłem znaleźć i utrzymać pracy. Mieszkałem z rodzicami. Szukałem pomocy w częstej spowiedzi, Eucharystii, adoracji, wielu rekolekcjach, w tym ignacjańskich, pielgrzymkach, modlitwie wstawienniczej o uzdrowienie itp. W moim pokoju na ścianie wisiał duży, metrowej wysokości obraz Jezusa Miłosiernego, który otrzymałem od czasopisma „Miłujcie się!”. Codziennie modliłem się Biblią, Koronką do Mi-

łosierdzia Bożego, na różańcu. Korzystałem też z pomocy psychologa, a później terapeuty uzależnień. Niestety mój nałóg trwał i rozrwał się. Wydawało mi się, że nic nie jest w stanie go zatrzymać. Po każdym upadku czułem wstyd, poczucie winy, wyrzuty sumienia. Miałem poczucie absurdu, robiłem rzeczy, o których wiedziałem, że są złe, że mi szkodzą, niszczą mnie, a jednak nie potrafiłem przestać ich robić. Czulem się kompletnie zagubiony i zdezorientowany, bezradny. Nie pomagało doświadczenie duchowe, studiowanie teologii, wskazówki spowiedników. Nie rozumiiałem, dlaczego Jezus, który kiedyś mnie uwolnił od nałogu, teraz jakby milczał. Oczekiwałem cudownego uzdrowienia, uwolnienia, ale cudu nie było, a mój nałóg stopniowo się pogłębiał...

Intuicyjnie czulem jednak, że Bóg wyprowadzi mnie z miejsca, gdzie mieszkałem, jak Abrahama, do nowej ziemi. Tak też się stało, gdy dostałem pracę w innej miejscowości, gdzie się przeprowadziłem. Trafiliem tam na świadectwo seksuolika w czasopiśmie „Miłujcie się!”. Utożsamilem się z wieloma doświadczeniami autora. Przyparty do muru przez uzależnienie, przyłączyłem się do wspólnoty Anonimowych Seksuolików. Od kwietnia 2008 roku regularnie uczestniczyłem w spotkaniach wspólnoty (2-3 razy tygodniu). Zrozumiałem, że moim problemem jest uzależnienie od żądy, przejawiającej się w czynnościach nałogowych. Rozpocząłem pracę nad programem 12 kroków pod kierunkiem bardziej doświadczonego brata (tzw. sponsora). Sam też pomagałem innym w pracy nad programem. Początki bycia we wspólnocie nie były łatwe, stopniowo uczyłem się, jak współpracować z łaską, i upadałem coraz rzadziej.

Od listopada 2009 roku dzięki Bożemu miłosierdziu jestem wolny od czynnego nałogu. Jezus

wystuchal moich rozpaczywych modlitw zupełnie inaczej niż się tego spodziewałem. Nie uzdrowił mnie cudownie, w jednej chwili, raz na zawsze. Natomiast dzięki Duchowi Świętemu, działającemu we wspólnocie, zdrowię, z uzależnienia, choć nigdy nie będę całkowicie zdrowy. Niemniej Bóg dokonał w moim życiu wielu cudów. Dzięki Niemu żyję w czystości od listopada 2009 roku, założyłem rodzinę, pracuję w wyuczonym zawodzie, co wcześniej było niemożliwe. Mimo woletoletniego rozwoju mego uzależnienia, sporo zostało mi zaoszczędzone, np. nie podjąłem współpracy przed ślubem. Jezus działa w moim życiu przez Kościół i wspólnotę Anonimowych Seksuolików, do której mnie przyprowadził. Nadal staram się codziennie spotykać z moim Panem na Eucharystii, w Komunii św., w Jego słowie, na adoracji. Do spowiedzi przystępuję co 2-3 tygodnie, już bez tego ogromnego wstępu i poczucia winy. Mam stałego spowiednika. Nadal uczestniczę we wspólnocie ewangelizacyjnej, jeżdżę na rekolekcje lectio divina i dla rodzin. Bardzo ważnym wydarzeniem dla mnie było spotkanie z ks. biskupem Grzegorzem Rysiem w kontekście inicjatywy „szpital domowy”. Podzieliłem się z Księdzem Biskupem swoim problemem uzależnienia od żądy oraz rozwiązaniem, które znalazłem we wspólnocie Anonimowych Seksuolików. Ksiądz Biskup podziękował mi za spotkanie, za to, że od kilku lat współpracuję z diecezjalnym duszpasterzem trzeźwości, dając świadectwo wyjścia z uzależnienia. Powiedział mi też, że według niego wspólnota AA jest wspólnotą ewangeliczną.

Za wszystko, niech dobry Bóg będzie uwielbiony i wywyższony! Chwała Tobie, Ojcze, w Twoim nieskończonym miłosierdziu, bądź błogosławiony w Twoim Synu, który oddał swoje życie za mnie, obmywa mnie swoją krwią i uwolnił mnie od czynnego nałogu, wydobyl mnie z dołu za głady, z błotnego grzęzawiska, postawił me stopy na skale i umocnił moje kroki. Błogosławij Cię, Panie, w Twoim Duchu, którego mi hojnie udzielasz, i w Maryi, Matce pięknej miłości.

Świadectwo Piotra ze strony: www.faustyna.pl